

TARDIEU, b. premjer Francji, ogłosił w prasie artykuł pod wymownym tytułem: „Albo zmienić konstytucję, albo zginąć"...

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | PIĄTEK, 1-GO GRUDNIA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 333



KSIĄŻĘ HUMBERT, następca tronu włoskiego, ma według pogłosek rozwieść się z żoną księżniczką Marją belgijską

Oficer i dwaj strażnicy austrjaccy zamordowani w Niemczech

Prasa wiedeńska ogłasza ponurą listę zbrodni, popełnionych przez hitlerowców. — Kulisy zamachu na Dollfussa i inne wybitne osobistości austrjackie

Wiedeń, 29 listopada.

(PAT). „Reichspost" protestuje w artykule wstępnym przeciwko kampanji politycznej, skierowanej przeciw Austrji z powodu zajścia granicznego.

Ataki prasy niemieckiej przeciw Austrji przewyższają — pisze dziennik — złośliwością swoją i nieszczerością wszystko, co dotychczas w Niemczech o Austrji pisano.

W czasie pogrzebu ofiary zajścia padły słowa **o czynie kainowym i o przelewie krwi bratniej.**

„Reichspost" przypomina wobec tego, że austrjacki strażnik graniczny Schwaninger **zastrzelony został pod Kufsteinem z zasadzki. Mordercy strażnika austrjackiego Kinga pochodzą z Niemiec, przynajmniej znaleźli tam schronienie.**

Oficer marynarki austrjackiej Posauner został zamordowany w Niemczech z motywów politycznych.

Dwaj niemcy chcieli zamordować d-ra Steidlego. Zbrodniarz, który rzucił granat ręczny na oddział wojska w Krems, **znajduje się obecnie pod ochroną Rzeszy Niemieckiej.**

Pod znakiem swastyki dokonano też zamachu na kanclerza Dollfussa.

Należałoby tedy — pisze „Reichspost" — ostrożniej mówić o przelewie krwi bratniej. Żołnierz Reichswehry padł ofiarą napięcia politycznego między Austrją a Niemcami. Nie jest on ani bohaterem, tak samo jak nie jest mordercą ten, kto go zastrzelił.

Normalizacja stosunków granicznych między Austrją a Niemcami leży w rękach Rzeszy Niemieckiej.

Sąd doraźny w Rzeszowie

Dwaj sprawcy napadu rabunkowego na dom rolnika na ławie oskarżonych.—Zabójcom Pelca grozi kara śmierci

Rzeszów, 29 listopada.

Przed tutejszym sądem okręgowym rozpoczęła się *rozprawa doraźna, przeciw zbrodniarzom, którzy napadli i uśmiercili rolnika w Handzlówce.*

Na ławie oskarżonych zasiedli: *Jan Kunysz, lat 3[illegible] z Woli Rafałowskiej w pow. rzeszowskim oraz Michał Czarnota, lat 22, również z Woli Rafałowskiej.*

Akt oskarżenia zarzuca im, że dnia 15 listopada br. o godz. 2-ej m. 30 w nocy napadli, w towarzystwie trzeciego osobnika, [illegible] i zamaskowani, na dom zamożnego rolnika w Handzlówce, Emila Pelca, w zamiarze obrabowania go. Napastnicy dostali się do wnętrza domu Pelców, po oderwaniu drzwi, prowadzących na strych. Gdy zwabiona szmerem służąca Bronisława Kisałówna, licząca lat 20 wyszła z kuchni do sieni, jeden z napastników ujął ją za ręce i pchnął do kąta, pilnując, by nie mogła wyjść i wołać o pomoc. Napastnik ten, był uzbrojony w karabin austrjackiego systemu „Mannlicher".

Tymczasem pozostali dwaj bandyci weszli do izby i *rzucili się na małżonków Pelców, usiłując ich obezwładnić.*

Wywiązała się zacięta walka, w czasie której, jeden z opryszków uderzył Józefę Jelcową bukowym kołem w głowę, drugi zaś *strzelił do niej z pistoletu, raniąc ją ciężko w ramię i pierś. Następnie opryszek uderzył Emila Pelca pistoletem w głowę oraz wystrzelił do niego z pistoletu, raniąc go śmiertelnie w pierś.*

Podczas walki został *jeden z bandytów Stanisław Marciniec z Woli Rafałowskiej zabity.*

Emil Pelc w kilka minut po zranieniu zmarł, zaś żona jego Józefa, w stanie groźnym przewieziona została do szpitala w Rzeszowie, gdzie do dnia dzisiejszego przebywa.

Wyniki dochodzeń ustaliły, że oskarżony Jan Kunysz, spowodował wystrzałem z pistoletu śmierć Pelca. On to również kierował napadem.

Na początku sprawy obrońcy oskarżonych stawiają wniosek o przekazanie sprawy sądowi zwyczajnemu. Obrońca Jana Kunysza, motywuje w dłuższem przemówieniu swój wniosek tem, że ponieważ matka Kunysza była umysłowo chora — należałoby stan umysłowy oskarżonego poddać badaniom lekarza psychjatry.

Samosąd w więzieniu amerykańskiem

Powieszono murzyna i spalono jego zwłoki

St. Joseph (Missouri), 29 listopada.

(PAT) Tłum mieszkańców wdarł się od miejscowego więzienia, gdzie dokonał samosądu nad zaaresztowanym murzynem.

Murzyna tego, oskarżonego o utrzymywanie stosunków z białą kobietą, **powieszono na podwórzu więziennem, poczem ciało spalono.**

Hołd prochom poety legjonisty

Wczoraj rano przywieziono do Warszawy zwłoki ś. p. por. Mączki

Lublin, 29 listopada.

Wczoraj w nocy zatrzymał się tu pociąg, idący ze Zdołbunowa, wiozący prochy ś. p. por. Mączki. Na dworcu kolejowym w Lublinie oczekiwali na przejazd pociągu przedstawiciele władz z wojewodą dr. Rożnieckim.

O godz. 11.34 pociąg wjechał na stację. Pluton honorowy sprezentował broń i przy dźwiękach marsza żałobnego złożono na trumnie poety-legjonisty, spoczywającej w przybranym zielenią wagonie, wieńce od wojska i zarządu miasta, poczem w imieniu oficerów 2 p. ułanów legjonowych przemawiał dr. Turyczyn, rotmistrz 20 p. ułanów, dziękując społeczeństwu lubelskiemu za złożony hołd żołnierzowi-tułaczowi. — Wartę honorową przy trumnie pełnił oddział 2 p. szwoleżerów.

Warszawa, 29 listopada.

O godz. 9.26 przybył na dworzec Wschodni wagon ze zwłokami śp. por. Józefa Mączki.

Trumna ze zwłokami ś. p. por. Mączki została przewieziona do kościoła garnizonowego, gdzie będzie spoczywać do dnia jutrzejszego.

Jutro o godz. 10 rano po nabożeństwie żałobnem **odbędzie** się uroczysty pogrzeb. Zwłoki **ś. p. por.** Mączki spoczną na cmentarzu wojskowym obok ś. p. ppłk. Szuli, majora Gniadego i kpt. Brandysa.

Sześciu nowych posłów w sejmie

Lista ogłoszona przez państwową komisję wyborczą

Warszawa, 29 listopada.

(B) Państwowa komisja wyborcza ogłosiła dzisiaj listę nowych 6 posłów na sejm, którzy wchodzą w miejsce 6-ciu posłów bądź zmarłych, bądź takich, którzy zrzekli się mandatów.

Do klubu B. B. przybywa na miejsce ś. p. ministra inż. Boernera poseł Wróbel, rolnik z powiatu opatowskiego. Do klubu narodowego przybywa publicystka z Warszawy, Zofja Zaleska. Klub ukraiński zyskuje dwuch nowych posłów, w mianowicie posła Łysyja z powiatu rohatyńskiego i posła Hrywnaka z powiatu lwowskiego. Do klubu chrześcijańskiej demokracji przybył poseł Rygula z Górnego Śląska z powiatu pszczyńskiego.

Wreszcie otrzymuje mandat, figurujący na liście komunistycznej kolejarz Marjan Chęciński z Warszawy.

Kurs dolara

Warszawa, 29 listopada.

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolary zł. 5.53. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.50 w płaceniu i zł. 5.555 w żądaniu. Tendencja słabsza. Materiały podjostałkiem.

Katastrofa w kościele we Francji

Paryż, 29 listopada.

W miasteczku Saint Ybar, zawaliło się sklepienie słynnego kościoła z dwunastego wieku. Świątynia stanowiła pamiątkę historyczną i była otaczana troskliwą opieką ludności.

W ostatnich tygodniach zauważono zarysowanie się jednego z pilastrów, powołano specjalną komisję, która opracowała plany restauracyjne, jednakże nie zdołano ich uskutecznić.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-60

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-..

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Przed wyborami do Rady Miejskiej

O czem każdy wyborca wiedzieć powinien?

Jeśli jesteś dobrą obywatelką i dobrym obywatelem Krakowa — spełnisz natychmiast swój obowiązek!

Jeśli po zbadaniu spisu wyborców, stwierdzisz, że nie jesteś do spisu wciąg nięty, możesz natychmiast wobec komisji żądać wpisania do spisu.

Do Rady Miasta, wybiera, a więc może żądać wpisania do spisu wyborców obywatel (ka), w następujących wypadkach:

1) Jeśli ukończyłaś (łeś) lat 24 i zamieszkałaś (łeś) w Krakowie przed dniem 30 października 1932 r.

2) Albo — jeśli ukończyłaś (łeś) lat 24, jesteś właścicielem, lub posiadaczem nieruchomości w Krakowie i zamieszkałaś (łeś) w Krakowie przed 30 października 1933 r.

3) Albo — jeśli ukończyłaś (łeś) lat 24, jesteś funkcjonarjuszem państwowym, lub funkcjonarjuszem przedsiębiorstwa państwowego, lub funkcjonarjuszem monopolu państwowego, lub funkcjonarjuszem wydziału powiatowego, lub funkcjonarjuszem gminy, czy przedsiębiorstw gminnych, lub funkcjonarjuszem Izby Handlowej i Przemysłowej, lub funkcjonarjuszem Izby Rzemieślniczej, lub duchownym świeckim czy zakonnym, lub zawodowym wojskowym w służbie czynnej — a zamieszkałeś w Krakowie przed dniem 30 października 1933 r.

4) Jesteś mężem, lub żoną, lub ojcem, lub matką, lub dzieckiem, lub pasierbem, któregoś z funkcjonarjuszów w wyżej pod 3) wymienionych, ukończyłeś lat 24 i zamieszkałeś w Krakowie wspólnie z tym funkcjonarjuszem przed 30 października 1933 r.

***

W KTÓREJ KOMISJI REKLAMUJESZ?

1) Jeśli mieszkasz przy jednej z ulic Śródmieścia (dz. I. w obrębie plant) reklamujesz w Miejskiej Szkole Gospodarstwa Domowego przy ul. św. Marka l. 34.

2) Jeśli mieszkasz przy jednej z ulicy Dz. II Wawel, Dz. III Nowy Świat, Dz. III Półwsie Zwierzynieckie — reklamujesz w IV. Szkole Miejskiej przy ul. Smoleńsk l. 7.

3- Jeżeli mieszkasz przy jednej z ulic Dz. IV. Piasek —reklamujesz w VIII. Gimnazjum Państwowem, przy ul. Studenckiej l. 12.

4) Jeżeli mieszkasz przy jednej z ulic Dz. V. Kleparz — reklamujesz w xX. Szkole Miejskiej Rynek Kleparski 19.

5) Jeżeli mieszkasz przy jednej z ulic Dz. VI. Wesoła, lub Dz. XVIII. Warszawskie — reklamujesz w III. Szkole Miejskiej przy ul. Lubomirskiego 21.

6) Jeżeli mieszkasz przy jednej z ulic Dz. VII. Stradom, lub Dz. VIII. Kazimierz — reklamujesz w XVI. Szkole iMejskiej przy ulicy J. Sarego (Zielonej) l. 27.

7) Jeżeli mieszkasz przy jednej z ulic Dz. xIII. Zwierzyniec, Dz. XIV. Czarna Wieś, Dz. XV. Nowa Wieś — reklamujesz przy ul. Konarskiego l. 2 w XXxIII. Szkole Miejskiej.

8) Jeżeli mieszkasz przy jednej z ulic Dz. xVI. Łobzów, lub Dz. XVII. Krowodrza — reklamujesz przy ul. Mazowieckiej l. 61 w XXXVI. Szkole Miejskiej.

9) Jeżeli mieszkasz przy jednej z ulic Dz. IX. Ludwinów, Dz. X. Zakrzówek, lub Dz. xI. Dębniki — reklamujesz w XLIII. Szkole Miejskiej przy ul. Barskiej 45.

10) Jeżeli mieszkasz przy jednej z ulic Dz. XIX. Grzegórzki, Dz. Xx. Dąbie - Beszcz — Głębinów lub Dz. XXI. Płaszów — reklamujesz w 38 Szkole Miejskiej przy ul. Hetmana Żółkiewicza 15.

11) Jeżeli mieszkasz przy jednej z ulic Dz. XXII. Podgórze — reklamujesz w 23 Szkole Miejskiej przy ul. Szkolnej 5.

Kontrolować spisy i wnosić reklamacje możesz do dnia 2 grudnia 1933 r. codziennie od godziny 10-tej do 12-ej rano i od godziny 3-ej do 6-tej popołudniu.

Twój Obwodowy Komitet Wyborczy Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej — udzieli ci wszystkich informacyj.

***

NIE ZWLEKAJ!

Spełnij swój obowiązek!

Jeśli go nie spełnisz — nie masz prawa nazywać się obywatelem Krakowa, nie dbasz bowiem o najważniejszą sprawę twego rodzinnego miasta!

***

Dziś w czwartek o g. 8 wieczorem odbędzie się w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9 ogólne zebranie przedwyborcze u inżynierów. Referaty wygłoszą prof. dr. inż. Jan Krauze i senator prof. inż. Stanisław Skoczylas.

Ujęcie sprawców zuchwałej kradzieży

Hurtownia „Bratniej Pomocy" U. J. straciła 1900 zł.

Kraków, 29 listopada.

Przed kilku dniami donosiliśmy o zuchwałej kradzieży skrzyni z wyrobami tytoniowemi z wozu na Placu Kleparskim.

Skrzynię tę ściągnięto w oczach licznych przechodniów, którzy jednak nie zdołali sprawców zatrzymać. Wskutek kradzieży poniosła hurtownia Bratniej Pomocy studentów U. J. szkodę w wysokości 1900 zł.

Wczoraj policja ujęła sprawców kradzieży. Są nimi Ludwik Kalik, dozorca domu przy ul. św. Sebastjana 17, mu rarz Franciszek Załęga i żona jego Marjanna (Kawiory 18). Część skradzionych papierosów odebrano i zwrócono prawym właścicielom.

Wielki proces komunistyczny

rozpoczyna się dziś w Krakowie

Kraków, 29 listopada.

W dniu 9 lipca r. b. władze bezpieczeństwa na drodze z Krakowa do Mnikowa dokonały aresztowań komunistów.

W dniu dzisiejszym siedmiu aresztowanych zasiądzie na ławie oskarżonych, a mianowicie: słuchaczka trzeciego roku prawa U. J., Chudesa Parner, mechanik Ferdynand Gleichman, krawiec Josek Krzykacz, krawczyni Teofila Kleinbergowa, Ida Neufeld, szczotkarz Leon Messing, drukarz Julzan Jamróz. Ponadto na ławie oskarżonych zasiądzie 21 osób, oskarżonych o udział w zebraniu. Sprawę tę rozpatrywać będzie sąd pod przewodnictwem s. o. Janickiego. Oskarża prok. dr. Szypuła. Bronią adwokaci: dr. Aleksandrowicz, Schreiber, Steinsebergowa i Pleszowski. Rozprawa potrwa kilka dni.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Koroną" — Rynek 22. „Apteka pod Gwiazdą" — ul. Florjańska 15. „Apteka pod Opatrznością" — ul. Karmelicka 23. „Apteka Warszawska" — Aleja 29 Listopada 5. „Apteka pod Aniołem" — ul. Dietla 76.

W Podgórzu — „Apteka pod Opatrznością", ul. Brodzińskiego 1.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 19.30 „Igraszki muzyczne".

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Dziesiąty kochanek"
APOLLO „Rozkoszne kłopoty"
ATLANTIC: — „Dreyfuss".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Dr. Jekyll i Mr. Hyde".
PROMIEŃ — „Śpiew, całus, dziewczyna".
SŁOŃCE — „Mężczyźni w jej życiu"
SZTUKA — „Rewizor"
ŚWIT: — „Orlątko".
UCIECHA: — „Pocałunek przed lustrem".

Radjoprogram.

KRAKÓW.

7.00—7.55. Audycja poranna z Warszawy. 11.35. Program na dzień bieżący. 11.40. Transmisja z Warszawy. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.35—17.50. Transmisje z Warszawy i Lwowa. 17.50. Płyty. 18.00—19.00. Transmisje z Warszawy. 19.00. Program na dzień następny. 19.05. „Skrzynka pocztowa". 19.20. Rozmaitości. 19.25—23.45. Transmisje.

SEJMY O WIĘKSZOŚCI PARTYJNEJ PRZEZ LAT JEDENAŚCIE NIE ZDOBYŁY SIĘ NA UCHWALENIE USTAWY SAMORZĄDOWEJ. SEJMY O WIĘKSZOŚCI PARTYJNEJ PRZEZ LAT JEDENAŚCIE POZBAWIAJĄ MIESZKAŃCÓW KRAKOWA PRAWA WYBRANIA RADY MIEJSKIEJ. PRAWO TO DAŁ KRAKOWIANOM DOPIERO SEJM, W KTÓRYM WIĘKSZOŚĆ MA BLOK BEZPARTYJNY.

Zamach samobójczy żony robotnika

Kraków, 29 listopada.

Wczoraj o g. 4 po poł. usłyszała jedna z lokatorek domu w Woli Duchackiej 8 dochodzące z sąsiedniego mieszkania jęki. Zaintrygowana weszła do mieszkania w którem znalazła wijącą się w bólach 22-letnią żonę robotnika Marję Krawczykową. Obok niej leżała strzaskana butelka z esencją octową. Wezwany lekarz pogotowia pou dzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Tajemnicze zniknięcie 13-letniego chłopca w Krakowie

Kraków, 29 listopada.

Władysława Kosowska, zam. przy ul. Tuleckiej 34 w Krakowie zawiadomiła 5-ty komisarjat policji, o tajemniczem zniknięciu jej 13-letniego syna Władysława.

Jeszcze przed trzema dniami wyszedł chłopiec z domu i dotychczas nie wrócił. Za nowoczesnym Robinsonem wszczęto poszukiwania.

Kradzież w warsztacie ślusarskim

Kraków, 29 listopada.

Zuchwałego włamania dokonali wczoraj nieznani sprawcy w domu przy ul. Friedleina. Skradli oni z zakładu ślusarskiego Stanisława Mytki dynamomaszynę i wagę wodną, znacznej wartości.

Zasłabł w czasie pracy

Kraków, 29 listopada.

Wczoraj około godz. 11 wieczorem zasłabł przy pracy w wagonie ślusarskim na stacji Kraków — Płaszów 45-letni robotnik z Mokotowa pod Krakowem, Wojciech Marszalik. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć Marszalika i polecił przewieźć jego zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Znów występ kasiarzy

Kraków, 29 listopada.

Wczoraj rano zauważył jeden z lokatorów domu przy ul. Ruskiej 2, że drzwi wiodące do biura, mieszczącego się stowarzyszenia funkcjonariuszy magistratu w Krakowie — są otwarte. Wydało mu się to podejrzane, a gdy zajrzał przez okno i zauważył nieład — wezwał policję.

Jak się okazało, do biura włamali się złodzieje. Dostali się oni prawdopodobnie na korytarz przed zamknięciem bramy, albo przez podwórze. **Złodzieje rozpruli kasę ogniotrwałą, z której skradli 1443 zł. i zbiegli.**

Policja wszczęła za złodziejami pościg.

TYLKO 10 GROSZY WSTĘP DO MUZEUM NARODOWEGO

Wystawa darów, otwarta obecnie w Muzeum Narodowem w Sukiennicach, zamknięta będzie w dniu 5 grudnia. Rozpoczną się bowiem prace nad urządzeniem wystawy dywanów i ceramiki.

Zarząd Muzeum Narodowego, chcąc umożliwić młodzieży szkolnej zwiedzenie wystawy darów, udzielać będzie do dnia 5 grudnia wszystkim wycieczkom szkół średnich i powszechnych (liczącym ponad 10 osób) zniżkowych biletów wstępu po cenie 10 groszy od osoby za równoczesnem zgłoszeniem się w kancelarji Muzeum. Bilety te upoważniać będą do zwiedzenia całej Galerji w Sukiennicach.

Z TEATRU MIEJSK. Im. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś w czwartek, na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżkowych, interesująca sztuka angielska R. Mackenzie'go „Igraszki Muzyczne".

„Człowiek z teką", sztuka współczesnego repertuaru sowieckiego Aleksandra Fajko, będzie najbliższą premiera, w sobotę 2 grudnia.

KRWAWA TRAGEDJA W SZKOLE TORUŃSKIEJ

Ostatnie spotkanie w klasie.—Syn woźnego, pałając uczuciem zazdrości, udusił swą ukochaną.-Rozpaczliwa walka z zabójcą

Toruń, 29 listopada.

W Toruniu dokonana została w szkole powszechnej przy ul. Prostej na osobie 18-letniej Kozłowskiej Marji, zamieszkałej przy ul. Kościuszki nr. 76, **ohydna zbrodnia.**

Zbrodnia ta ma podłoże seksualne.

Sprawcą ohydnego czynu jest **narzeczony zamordowanej, niejaki Kaczyński Edmund, liczący 22 lata,** zamieszkały przy ul. Prostej nr. 4. Po dokonaniu zbrodni sam udał się do policji i opowiedział o swym strasznym czynie.

Policja udała się niezwłocznie na miejsce zbrodni. **Ofiara leżała na ławce i dawała jeszcze słabe oznaki życia.** Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

Pierwotne śledztwo wykazało **liczne ślady paznogci na szyi zamordowanej Kozłowskiej,** które świadczą o tem, że zabójca z

udusił swoją ofiarę.

Ślady podrapania na twarzy Kaczyńskiego wskazują, że dziewczyna **stoczyła z zabójcą zaciętą walkę.**

Kaczyński jest synem woźnego szkoły. Utrzymywał on stosunek miłosny z K., co było powodem częstych zatargów w rodzinie.

Podczas przesłuchania oświadczył, że zbrodni tej dokonał naskutek prośby Kozłowskiej, która

pragnęła umrzeć.

Mordercę aresztowano.

Jak się dowiadujemy, komisja sądowo-lekarska przeprowadziła już

sekcję zwłok zamordowanej.

Wyniki tej sekcji trzymane są narazie w tajemnicy.

Zabójca Kaczyński, umieszczony w więzieniu śledczem, jest zupełnie złamany i zrezygnowany. Otoczenie znało go, jako człowieka spokojnego, o charakterze łagodnym, nikt nie przypuszczałby, że jest on w stanie dopuścić się tak potwornej zbrodni.

Wobec sędziego śledczego opowiedział szczegółowo o swej pierwszej miłości, która się tak tragicznie zakończyła.

Pierwsze słowa jego spowiedzi brzmiały:

„ZABIŁEM JĄ Z MIŁOŚCI".

Kozłowską poznał przed dwoma laty. Pokochali się wzajemnie. Od przeszło roku żyli w bliskich stosunkach. Ostatnio stosunek ich rozluźnił się nieco i Kozłowska poczęła go unikać. Powodem był kuzyn zamordowanej, przybyły do Torunia, który ją adorował. Również Kozłowska poczęła darzyć kuzyna względami.

Taki stan rzeczy doprowadzał Kaczyńskiego do rozpaczy. Nieraz czynił narzeczonej wyrzuty, że go zdradza. Odpowiadała mu, że **woli kuzyna, który ma być budowniczym, niż jego— niedouczonego introligatora.** Kozłowska ostatecznie zerwała z nim i oboje przestali się widywać.

Wówczas młodzieniec, powodowany uczuciem zazdrości, uknuł zbrodniczy **plan. Zwabił Kozłowską do jednej z sal szkoły,** która służyła im za stałe miejsce schadzek i po krótkiej utarczce słownej

rzucił się na nią i począł ją dusić. Kozłowska broniła się, kopała i drapała go po twarzy, lecz w końcu — **ściśnięta za gardło — straciła przytomność i padła na podłogę.**

Kaczyński przekonał się, **że zamordował swą ukochaną.** Wówczas podniósł ciało i ułożył je na ławce, sam zaś udał się do policji, aby zameldować o swym potwornym czynie.

Lekarka zamordowała swą synową.

Zwłoki młodej kobiety znaleziono na stole operacyjnym. — Czy nowa zbrodnia z litości?

Dr. Alicja Wynekof ma więcej ludzi na sumieniu.

Chicago, 29 listopada

Chicagowskie władze policyjne wpadły na trop wyrafinowanej morderczyni, która przez długie lata cieszyła się ogólnym szacunkiem, jako znana i wzięta lekarka. Dr. Alicja Wynekof, lekarz chorób kobiecych, została aresztowana pod **zarzutem zamordowania swej synowej.**

Poddana przesłuchaniom, przez dwa dni uparcie zaprzeczała jakoby była winna potwornego czynu, dopiero pod koniec drugiego dnia,

przyznała się do zbrodni.

Publiczność amerykańska, która do ostatniej chwili nie chciała uwierzyć, aby kobieta i znana lekarka, zdolna była do podobnego czynu, na wieść o przyznaniu się obwinionej, obległa więzienie, wznosząc demonstracyjne okrzyki przeciwko zbrodniarce.

Przed dwoma dniami, w piwnicy willi Wynekofów znaleziono leżące na stole operacyjnym pół **obnażone zwłoki młodej kobiety z kulą rewolwerową, tkwiącą w plecach.** Obok zwłok leżał rewolwer i zakrwawiony ręcznik, którym zbrodniarka wytarła sobie ręce. Podejrzenie odrazu padło na właścicielkę willi, lekarkę, teściową zamordowanej.

Dr. Wynekof początkowo wypierała się zbrodni, poczem jednak przyznawszy się, podała, jako

powód zbrodni — litość.

Synowa jej była bowiem ciężko chora na daleko zaawansowaną tuberkulozę, wobec czego uśpiła ją chloroformem i na zachloroformowanej dokonała morderstwa. Jak ustaliły jednak dochodzenia, zbrodniarka, na krótko przed zamordowaniem swej synowej, ubezpieczyła ją ostatnią na kwotę 6000 dolarów, przyczem **polisa asekuracyjna wystawiona była na nazwisko lekarki.**

Mąż zamordowanej, młody Walter Wynekof, rozszedł się ze swą żoną przed kilku tygodniami i wyjechał w dłuższą podróż, którą przerwał na wieść o niezwykłym wypadku. Władze policyjne starają się stwierdzić, czy Wynekof nie miał nic wspólnego ze zbrodnią, bądź czy nie był o niej powiadomiony. Przedmiotem dochodzenia jest obecnie kilka wypadków zagadkowej śmierci, które również miały miejsce w willi pani doktór Wynekof, a które zdarzyły się w ciągu ostatnich kilku lat. Chodzi obecnie o wyjaśnienie **przyczyny nagłego zgonu męża lekarki, jej adoptowanej córki i serdecznej przyjaciółki pani dr. Wynekof, która mieszkała również w willi i miała z lekarką wspólne konto bankowe.**

Echa krwawej bójki apaszów

Jak ujęto zuchwałych opryszków

Kraków, 29 listopada.

Donosiliśmy wczoraj o niezwykłej bójce między apaszami na Placu Wolnica i o napaści na interwenjującego policjanta, która zakończyła się postrzeleniem w nogę robotnika Jana Frontka.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie wykazało, że bójka ta wybuchła między znanymi przestępcami Alojzym Miką z jednej oraz Stanisławem Gałką i Andrzejem Żołądziem z drugiej strony. W czasie bójki usiłował Mika ugodzić swych przeciwników nożem. W zamiarze tym przeszkodził mu posterunkowy Lumlee, który go chwycił za rękę. Mika szarpnął się i zranił policjanta nożem w prawą rękę, poczem rzucił się na niego.

W jednej chwili na miejscu zajścia zebrał się tłum przyjaciół walczących który rzucił się na posterunkowego. Głównymi napastnikami byli Alfred Wilkuszewski, Wojtowicz i Mika.

Napadnięty chwycił Wilkuszewskiego jedną ręką, a drugą dobył rewolweru i wezwał tłum do rozejścia się. W tej chwili ktoś potrącił posterunkowego w prawą rękę i broń **wypaliła, raniąc przypatrującego się zajściu Frontka.**

Na odgłos strzałów nadbiegło kilku posterunkowych, którzy uwolnili Lumleego z opresji i aresztowali prowodyrów zajścia.

Puszczała w obieg fałszywe pieniądze

Sąd skazał Beznowską na rok i 6 mies. więzienia

Zgodnie z naszą zapowiedzią odbyła się wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie rozprawa karna przeciwko Franciszce Beznowskiej, oskarżonej o puszczanie w obieg we Lwowie i w Krakowie fałszywych 10-złotówek.

Trybunałowi przewodniczył so. Pilarski, wotowali so Stuhr i Restorff. Na ławie oskarżonych zasiadła młoda kobieta matka siedmiorga dzieci. Przybyła ona na rozprawę sądową z niemowlęciem w ręku.

Beznowska wyparła się winy. Zeznała, ona, że na początku czerwca r.b. jadąc ze Lwowa do swej matki i córki w Jaworznie znalazła w pociągu woreczek zawierający dziesięciozłotówki.

Nie wiedziała, że są to fałszywe pieniądze i po odebraniu córki od rodziców, pojechała do Krakowa, gdzie dokonała zakupów. Oskarżona nie przyznała się do winy, twierdząc, że nie wiedziała, iż pieniądze są fałszywe.

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Beznowską za kolportowanie fałszyfikatów na półtora roku więzienia.

Spłata Pożyczki Narodowej

Kraków, 29 listopada.

Krakowski komitet obywatelski Pożyczki Narodowej przypomina, że termin wpłaty trzeciej raty przypada na czas od 30 listopada do 5 grudnia r.b. i w tym terminie należy wpłatę tej raty uskutecznić.

Wyrok w procesie 11 włościan

Kraków, 29 listopada.

Wczoraj zakończyła się przed sądem okręgowym w Krakowie rozprawa przeciwko 11 włościanom z Grabia. Po przemówieniach prok. dr. Boryczki i adw. dr Woźniakowskiego sędzia Traczewski wydał wyrok skazujący Juljana Szeląga na 9 miesięcy więzienia, Pana Noska na 8 miesięcy, Antoniego Szeląga, Jana i Józefa Gajochów i Jana Jelenia na 7 miesięcy, Józefa Staneckiego na 5 miesięcy, Michała Kalisza, Franciszka Szeląga i Jana Staneckiego na 4 miesiące więzienia.

Kazimierz Sanok został uniewinniony.

Dwie osoby zaczadzone w Krakowie

Pogotowie udzieliło im pomocy lekarskiej

Kraków, 29 listopada.

Wczoraj o godz. 4 nad ranem wyzwano pogotowie na ul. Kościuszki 32, gdzie w jednem z mieszkań zaczadzona została kucharka Dora Spinder i pokojówka Bogumiła Stalówna.

Przybyły lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Spinderównę w stanie ciężkim do szpitala. Służące zatrute zostały czadem, który silny wiatr przyszedł przez komin do kuchni. Zatrucie byłoby znacznie groźniejsze, gdyby nie fakt, że chlebodawca obu dziewczyn przyszedł do kuchni i spostrzegł w porę **nieszczęście.**

Pożar przy ul. Mazowieckiej

Akcja ratunkowa trwała kilka godzin

Kraków, 29 listopada.

Wczoraj o g. 4.55 po poł. wybuchł **przy ulicy Mazowieckiej 81** groźny **pożar.**

Z niewiadomej przyczyny zapaliła się słoma w stodole Józefa Kalczyńskiego i w jednej chwili cały budynek stanął w płomieniach, grożąc sąsiednim domom. Na miejsce wezwano straż pożarną, która zebrała się energicznie do akcji ratunkowej. Akcja ta była utrudniona ze względu na to, że silny wiatr groził przeniesieniem ognia na sąsiednie budynki.

ODZNACZENIE.

Znana w Krakowie działaczka p. prof. Ludwika Grodzicka otrzymała odznaczenie w postaci Krzyża z mieczami Legjonu Polskiego w Finlandji.

Za głosem serca

Konflikt pomiędzy uczuciem a rozumem

Konflikt pomiędzy uczuciem a rozumem, wyznawanemi zasadami i środowiskiem najbliższych, w którem się wzrosło, i którego nakazów trzeba słuchać bezwzględnie, jest źródłem wielu dramatów, druzgocących życie ludzkie.

Człowiek, rzucający otwarcie rękawicę całemu otoczeniu, idący za głosem serca wbrew wszystkim i wszystkiemu, bierze na barki swoje ciężar chwilami nie do dźwignięcia.

Ileż dobrej woli, szlachetności, odwagi wreszcie — bohaterskiej siły trzeba mieć, by wytrwać, by przezwyciężyć wszystkie trudności, pokonać najcięższe przeszkody i zwycięsko zawinąć do portu miłości.

Czy człowiek ogólnie szanowany, przebywający w najlepszych sferach towarzyskich, należący do szczytów społecznych, młody, piękny, zamożny, cieszący się wielkiem powodzeniem u płci pięknej, może np. poślubić piękną dziewczynę, która od najmłodszych lat przebywając śród mętów społecznych, staje się wreszcie przywódczynią bandy, poszukiwaną przez organy bezpieczeństwa.

Czy trud to nie ponad siły wprowadzenie jej na inne drogi życia, ukazane blaskiem ideału, piękna i sprawiedliwości.

Problemat ten rozwiązany został z niesłychaną wnikliwością i nagromadzeniem porywających przygód i komplikacyj w powieści „Banda pięć i pół", — którą od pierwszej do ostatniej karty czyta się z zapartym tchem nietylko dla wstrząsającej fabuły, ale i dla oryginalnego i całkiem nieoczekiwanego rozwiązania intrygi.

Powieść ta drukowana jst w całości w n-rze 27-ym tygodnika „CTP" („Co Tydzień Powieść"), który nadto zawiera sensacyjną nowelę „Stalowe serce", bogaty dział humoru, rozrywki umysłowe itd. Nadto w numerze wielka sensacja: Feluś w nowej szacie. Popularne „Wesołe przygody Felusia" drukowane są obecnie z dowcipnemi tekstami wierszowemi!

Minjatury

Lepszy rydz, niż nic...

Godzina druga w nocy. Pan Kleofas śpi w pokoju hotelowym. Nagle ktoś puka dyskretnie. Pan Kleofas budzi się przerażony i pyta:

— Kto tam?!

— Jabym prosił o trochę wody... — odpowiada męski głos.

Pan Kleofas otwiera drzwi.

— Proszę, niech pan sobie weźmie szklankę wody...

— Szklankę to za mało...

— To weź pan karafkę...

— Też za mało...

— To weź pan całe wiadro!

— To wystarczy... Bo wie pan, u mnie w pokoju zapaliło się łóżko...

**

W Wygłupinie wywieszono następujące obwieszczenie:

— „Ten, kto owego, który barjerkę, która do mostu, który nad rzeką, która przez drogę, która do lasu prowadzi, przepływa, wznosi się, należy, skradł, widział, wskaże, otrzyma 20 złotych nagrody!"

**

Kac i Kotek rozmawiają o tem, o owem. Nagle Kac powiada:

— Wiesz pan, ja strasznie tyję... Co robić?...

— Uprawiaj pan sporty... — radzi mu Kotek.

— Z temi sportami to mam wielką wewnętrzną kłótnię...

— Co to znaczy?...

— To znaczy tak... Rozum mi dyktuje: — „Uprawiaj koniecznie sportu"... Mój żołądek powiada mi równie: — „Kac, ja ci radzę uprawiać sporty"... Ale serce mnie ostrzega: — „Kac, ja ci w żaden sposób nie pozwalam!"... To kogo mam słuchać?

**

Józiek Montekaptus znowu staje przed sądem za kradzież. Sąd skazuje go na pół roku więzienia.

— Jakto?... — Dziwi się Montekaptus. — Przecie w zeszłym roku też buchnąłem bieliznę z góry i dostałem tylko 3 miesiące więzienia, a dlaczego teraz 6 miesięcy... Od zeszłego roku przecie wszystko staniało, nie?

**

Wicek wraca urżnięty z knajpy do domu. W głowie mu się mąci, nogi mu się plączą.

Dozorca otwiera mu bramę. Wicek wpada na niego, obejmuje go i powiada:

— Panie... panie Andrzeju kochany, jeżeli... jeżeli to pan jest faktycznie, to zapro... zaprowadź mnie pan do mieszkania... jeżeli... jeżeli to ja jestem faktycznie.

PANNA LOLA SZUKA MĘZA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu"



— Nie wiem sama — rzecze Lola —
Czy to prawda, czy sen li to,
Dziś przed bramą mnie „przygadał"
Piękny hiszpan, don Pepito...

Wicek słucha — cierpi bardzo,
W sercu bóle ma szalone,
Gdy w tem ciszę nagle przerwał,
Telefonu ostry dzwonek.

— Donna cara, Leonita,
Witaj, piękny mój aniele,
Zaraz przyjdę, o carramba!
I rozkoszy dam ci wiele...

— Idź do domu, Wincentino,
Bo wystraszysz mego gościa,
Jaki do mnie masz interes,
Węzłowato powiedz: „Coś chciał?"...



Piękne baczki, wąsik mały,
Niby Rudolf Valentino,
Hiszpan przyszedł w modnym palcie,
W ręku nowy „Borsalino".

Na five-o'clocku gra orkiestra,
Argentyńskie tkliwe tango,
Już odurzył hiszpan Lolę,
Swą miłosną słów falangą...

Już do domu Lola przyszła
Zachwycona satelitą,
Własnem autem wprost z zabawy,
Przywiózł hiszpan ją, Pepito.

— Taką miłość — mówi Lola,
Widać tylko na ekranie,
Ach Pepito, ja go kocham,
Moim mężem on zostanie!...

(Dalszy ciąg jutro)

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 30 LISTOPADA

newiele sobie robi z konwenansów światowych.

Ruchliwy — pięciu minut nie może usiedzieć spokojnie; zawsze wierzy w siebie i przy każdej okazji gotów wysuwać się na pierwsze miejsce.

Może on mieć jednocześnie dwie zupełnie różne natury — jedną wewnętrzną, drugą zewnętrzną, a przytem obie są niespokojne, dzielne, nieustraszone i jednocześnie — nadzwyczaj wrażliwe i czułe.

Nieraz też okazuje pewną drażliwość i niepokój — jak się wydaje — bez żadnej przyczyny widocznej. Pochodzi to stąd, że obie te natury — wewnętrzna i zewnętrzna — pragną się nieraz przejawiać jednocześnie, co powoduje wewnętrzne tarcie, powściąganie się i hamowanie.

Zachowując zawsze dobry nastrój, ufność i serdeczność — pragnie czegoś dokonywać i coś zdziałać, ulegając wewnętrznej potrzebie aktywności.

Wynalazczy i obrotny — potrafi sobie dawać radę w życiu. Jest gorliwy, dość swawolny i zuchwały — ale rzadko zawzięty. Mściwość nie jest zazwyczaj jego wadą.

Nie chce krzywdzić świadomie nikogo i posiada bardzo ostro rozwinięte poczucie sprawiedliwości, a gdy go się dotknie osobiście — staje się wówczas bardzo cierpki i szorstki.

Cechuje go silny pociąg do przyjemności życiowych. Jest to człowiek poszukujący przygód, który zawsze spodziewa się jakichś szczęśliwych [illegible]

[illegible]

Przedewszystkiem tego, aby nie popadł w zależność od innych, co zawsze jest dlań bardzo przykre. Nieostrożność w uganianiu się za przyjemnościami może nań sprowadzić przykrości.

Oprócz tego może mu pod koniec życia grozić utrata majątku, chociażby nawet początkowo był zamożnym.

DNIA 30 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Onufry Kopczyński — znany pedagog i gramatyk z 18-go wieku; Jędrzej Śniadecki — wybitny uczony; Józef Łukaszewicz — tłomacz Pliniusza i historyk z zeszłego wieku; Jonathan Swift — sławny satyryk irlandzki; Theodor Mommsen — popularny historyk niemiecki; — słynny humorysta amerykański Marc Twain — (Samuel Langhorne Clemens); Otto Strandmann — b. premjer i prezydent Estonji; premjer bułgarski Liapczew oraz Jacqueline Logan i Else Elster — gwiazdy ekranu.

Jan Starża Dzierżbicki.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

82)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczka Cygańska" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika,

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wyjdzi zamąż za Kiefera.

Sąd oddalił skargę Chudzika, domagającego się przyznania mu tytułu hrabiowskiego.

Na tej podstawie Zawidzki zamieszkał w pałacu wierzbowskim, wypędzając stamtąd starego hrabiego, przenosząc się do drugiego majątku — Zalesia — wraz z Jasiem i Chudzikiem. Chudzik czuje się tam niezbyt dobrze, gdyż tęskni za Janą. Właśnie wybrał się z hrabią do lasu, gdy do pokoju wpadł Jaś.

Rozejrzał się. W pokoju nikogo nie było. Wprawiło go to w zdumienie. Zamknął ze sobą drzwi. Na stole stał kałamarz, oboko leżało pióro... A więc ojciec pewnie coś pisał...

Ot,. tam pod ścianą leży zmięty arkusz papieru...

Jaś podniósł, rozwinął i zaczął czytać:

— „Jedyna Moja, Ty, o której chyba nigdy myśleć nie przestanę... Czemu, ach czemu, stanęłaś na drodze mego życia?.. Czemu przez Ciebie muszę znosić tyle cierpień, tyle nieludzkich mąk?... Czy ty wiesz, moja jedyna, że ja przez Ciebie nie mogę tu zaznać ani chwili spokoju, że chodzę jak opętany, nie wiedząc, czy żyję naprawdę, czy też śnię tylko... Ale straszny to sen...

Mój Boże... Teraz dopiero spostrzegłem, że zwracam się do Pani, jak do zwykłej znajomej przez „ty"... Nie zmienię już tej formy.. Nieraz przecie zwracałaś się do mnie w ten sposób.

Mieszkam od dni kilku w Zalesiu Hrabia jest dla mnie bardzo dobry. Wszyscy są tu dla mnie dobrzy. I las jest piękny... I dni tak bardzo słoneczne. I mieszkam w czystym, widnym, dużym pokoju, zastawionym pięknemi meblami.

A jednak... Brak mi czegoś... Chyba ciebie, jedyna. Tak. Mimo wszystko, czuję się tutaj jak w złotej klatce. Chciałbym stąd wyfrunąć, ale nie wiem jak to uczynić... Nie mogę znaleźć żadnego pretekstu do wyjazdu. Hrabia chce koniecznie, abym wypoczął w Zalesiu. A ja tu zostać nie mogę...

Słuchaj!.. Czy też tak strasznie, tak ogromnie tęsknisz?... Czy ty też.. gdybyś wiedziała... gdybyś mogła zrozumieć...

To straszne... Kochać i nie być kochanym... Ale przecie tak nie jest... Ty musisz mnie kochać... Nie wiem, jak to zrobię, ale wkońcu ucieknę stąd... Chyba... chyba, że zrobię coś złego...

Ale nie, nie... Wypisuję już głupstwa... Droga, jedyna — — —

W tem miejscu list się urwał.

Jaś zgniótł ten arkusik papieru i rzucił spowrotem pod ścianę. Zamyślił się poważnie.

Żal mu było ojca.... Bardzo żal. Bo z tego listu jedno tylko zrozumiał — ojciec jego strasznie musi cierpieć...

I dlatego pewnie w nocy nie śpi, lecz spaceruje szybkiemi krokami po pokoju, a w dzień kładzie się w lesie w najodludniejszem miejscu i całemi godzinami wpatruje się w błękit nieba....

Jaś wiedział do kogo ten list był pisany. Ojciec przecie nieraz wstępował do hotelu „Majestic"... A tam przecie mieszkała Księżniczka Cygańska... Więc do niej był pisany ten list... Ona była powodem tylu cierpień ojca... Przez nią ojciec raz już chciał odebrać sobie życie... Wtedy — w nocy — gdy Jaś poruszył się niespokojnie na barłogu, w ciemnej izdebce...

Malec zacisnął piąstki.

— Nienawidzę tej kobiety!... — syknął przez złączone zęby. — Nie pozwolę żeby tata przez nią tyle cierpiał!...

Wybiegł z pokoju. Musiał teraz koniecznie poszukać dziadka. Na dziedzińcu spotkał stangreta.

— Andrzeju, gdzie dziadunio?...

— Pan hrabia poszedł do lasu, proszę panicza...

Jasiowi strasznie imponował ten zwrot... Uważał siebie conajmniej za króla.. Jemu — dawnemu obdartusowi, mówiono teraz „proszę panicza"... Ale nie czas było o tem myśleć... Jaś pobiegł do lasu...

Hrabia wracał już właśnie ze spaceru wraz z Chudzikiem Zmęczył się, nie mógł dłużej chodzić. Chudzik odprowadził hrabiego do willi. Dwaj lokaje pomogli mu wejść na górę.

— Wrócę do mego pokoju... — rzekł Chudzik.

— Dobrze, synu, ale pamiętaj o co cię prosiłem... — odparł hrabia. — Musisz się poprawić... Przyrzekasz mi?...

— Tak, ojcze...

Chudzik szybko udał się na górę do swego pokoju.

— A ty, co tu robisz? — zwrócił się hrabia do Jasia niby — to surowym głosem.

— Ja chciałbym... do dziadziusia.. — zaczął nieśmiało malec.

— Masz do mnie interes?.. Chodź na górę!... Pogadamy... Czuję, że pewnie na broiłeś, co?

— Nie — odparł Jaś. — Chodzi o coś zupełnie innego...

— No, dobrze, dobrze... Chodź!...

Weszli na górę. Hrabia zajął miejsce w fotelu. Siostra Marja podała mu lekarstwo.

— No, a teraz gadaj... Co tam masz na sumieniu?.. — zapytał hrabia, przyciągając do siebie malca i gładząc jego włosy.

— Mam prośbę...

— Prośbę?... Jaką?...

— Chciałbym mieć strzelbę.

Hrabia spojrzał zdziwiony na chłopca

— Strzelbę?... Pocóż ci strzelba potrzebna?... Cóż to znowu za pomysł?

— Sam mi opowiadałeś, dziaduniu, że w dawnych czasach, gdy byłeś młody chodziłeś na polowania, prawda?....

— A mówiłem.. Cóż z tego?...

— No, właśnie... Ja też chcę udać się na polowanie...

— Na kogo będziesz polował w tych lasach?... Chyba na wiewiórki?

— E, ja myślę tak naumyślnie... Proszę o nieprawdziwą strzelbę...

— No, dobrze, dobrze... Jak pojedzie ktoś do miasta, kupi ci strzelbę... Jesteś zadowolony?..

— Niebardzo....

— Dlaczego?...

— Bo jabym już chciał mieć taką strzelbę... Chociażby jutro..

—A skąd ja ci na jutro wezmę strzelbę, co?....

— Tata mógłby pojechać do miasta... On zrobiłby to dla mnie...

— Ale też masz pomysły!. Strzelby mu się zachciewa!.. Widział to kto? Myśliwy. I to zaraz!.. Tata może wcale nie zechce pojechać!

— Jak go poproszę, napewno pojedzie!..

— No, to poproś go grzecznie..

— Mogę go tu zawezwać?..

— Jak ci tak bardzo na tem zależy. Czego ja dla ciebie nie zrobię, smyku jeden!.

Jaś zerwał się i jak kamień z procy zbiegł na dół.

— Tata!. — zawołał — Chodź na górę!.. prędzej!..

Chudzik wyszedł przerażony.

— Co się stało?..

— Nic!.. Chodź!... Zobaczysz!.

A gdy znaleźli się obaj na górze, hrabia zwrócił się do Chudzika:

— Jaś chce, żeby mu kupić strzelbę. Uparł się, że musi ją mieć natychmiast. Zgodziłbyś się stąd wyjechać i spełnić jego prośbę?

Zaiskrzyły się Chudzikowi oczy. Spojrzał z wdzięcznością na synka i wykrztusił:

— Jeżeli on tego pragnie.. to pewnie, że się zgadzam..

Rozdział siedemdziesiąty czwarty

Bolesne odkrycie

Któżby poznał Chudzika, paradującego po mieście w butach z wysokiemi cholewami, nowej kurtce i angielskiej czapce?.. Któżby powiedział, że to ten dawny bezrobotny Chudzik?

Uśmiechnął się doń los, ale jeszcze niezupełnie.. Trzeba było jeszcze to szczęście zalegalizować, przyłożyć doń urzędowy stempel; aby było trwałe. Bo teraz Zawidzki mógł go z łatwością pokonać.. Sąd musiał ostatecznie tę sprawę rozstrzygnąć!

Ale Chudzik nie myślał o tem narazie.. Wiedział, że kto inny troszczy się już o to — hrabia i Garbusek..

Chudzik myślał teraz tylko o jednem — jaknajprędzej zobaczyć Janę.. Stęsknił się za jej głosem, za jej szykownym wyglądem, za jej kuszącym uśmiechem.. Chciał znowu spojrzeć w te oczy, jak węgiel czarne i jak noc upiorne.

Wstąpił do cukierenki i spisał na karteczce kilka słów:

— Jedyna!.. Czekam opodal na kilka słów, któreby mi powiedziały kiedy się zobaczymy.. Przyjechałem na kilka godzin, czas mam ograniczony.. Tęsknota żżera mi serce.. Czekam!...

J. Ch.

Wręczył posłańcowi ów liścik i kazał mu dyskretnie oddać go „pani Kieferowej".

— Czekam tu na odpowiedź — dodał.

Nie czekał długo. Posłaniec wrócił po kwadransie.

— No?... Masz list?! — zapytał zdenerwowany Chudzik, wyciągając rękę.

— Nie mam, proszę pana..

— Jakto?.. A mój list wręczyłeś?..

— Tak.. Osobiście, proszę pana..

— I co?... — Chudzik zbladł.

— Pani przeczytała, cisnęła kartkę na podłogę i powiedziała, że nie ma czasu..

— Nic więcej?..

— Nie, proszę pana..

Chudzik wsunął posłańcowi do ręki monetę i rzekł:

— Dziękuję..

Posłaniec wyszedł. Chudzik czuł, że usuwa się pod nim ziemia Gdyby mógł gdyby był w mieszkaniu rozszlochałby się jak dziecko... Wię, poto tak bardzo tęsknił? Poto przyjechał do miasta? Nie!.. Musi ją zobaczyć!.. Pójdzie do niej!.. Przyjmie go napewno!..

Już miał zamiar udać się do mieszkania Kiefera, ale nowe refleksje przyszły mu do głowy:

— A może Kiefer jest w domu?.. Powstanie skandal... Każe go wyrzucić.. A wtedy Jana pogniewa się na dobre.. Nie, nie pójdzie..

Był zły. Zataczał się po ulicy jak pijany. Zmierzch już zapadał. W dali zapalały się już pierwsze uliczne latarnie. Chudzik dusił w sobie łzy.

Skręcał w boczne ulice. Nagle chwycił go ktoś pod ramię..

—To pan?...

Chudzik odwrócił się. Przed nim stał Pakuła.

— To pan? — powtórzył zdumiony Pakuła.

— Tak, to ja.. — odparł Chudzik — Czego pan chce?

— Jakże też ludzie się zmieniają!... Wygląda pan jak hrabia!

— Pan się też zmienił..

— Gdzie tam, panie.. U mnie po po staremu bida... Kopę lat pana nie widziałem.. Trzeba oblać takie spotkanie.. Chodź pan!

Było mu wszystko jedno. Poszedł. Pakuła zamówił wódkę, zakąski. Zaczęli pić.

— Jakże się panu powodzi?.. — pytał uprzejmie Pakuła — A synek?..

Chudzik przyglądał mu się spode łba. Odpowiadał półsłówkami.

— No, nasze zdrowie!.. Cyk!..

Wódka rozpaliła mu wnętrzności. Poweselał świat. Mniej strasznę stało się rozczarowanie. Księżniczka!... To co, że księżniczka!.. Mało to ładnych kobiet na świecie?

— Nalej pan, panie Pakuła!... Na zdrowie!.. Cyk!..

Dalszy ciąg jutro

STOLICA... SZTUKI KULINARNEJ

Kucharze tureccy trapią się wskutek zaniku dobrych apetytów

(x) Smakosze tureccy są przerażeni i szukają napróżno ratunku. Oto w Turcji, która ongiś słynęła ze swych wyszukanych potraw i przysmaków, zaczyna brakować kucharzy. **Starzy mistrze rondla powoli wymierają, a nowe pokolenie nie otacza pietyzmem dawnego zawodu i statystyki notują coraz mniej mistrzów garnka i patelni!**

Kuchnia turecka słynna była ongiś na całym świecie. Wyszukane potrawy podawane na stoły sułtańskie, były opiewane w tysiącznych poematach i przeszły nawet do historji. W Turcji istniała specjalna, **uprzywilejowana kasta kucharzy,** którzy pilnie strzegli tajemnic swego fachu. Najsłynniejsi byli oczywiście kucharze sułtańscy, później zaś kucharze niezliczonych książąt tureckich i innych dostojników.

Otóż kucharze ci, aby nie zdradzać niepowołanym tajemnic swego kunsztu, a zarazem zachować wielce intratne stanowisko w rodzinie, do pomocy przy kuchni dobierali jedynie swych synów, albo najbliższych krewnych. W ten sposób powstawały całe pokolenia kucharzy, przyczem młodzież zawsze starała sie udoskonalić pomysły swych krewnych mistrzów i w ten sposób kuchnia turecka bogaciła się o nowe jaknajbardziej wyszukane w smaku potrawy.

Nic też dziwnego, **że kucharze byli opłacani na wagę złota,** nikt nie śmiał liczyć im branych do kuchni przypraw i wydatków na zakupy. Od czasu wojny jednak wszystko się zmieniło i kucharze tureccy, którzy ongiś żyli, jak udzielni książęta, mocno podupadli.

Żaden zajmujący się kucharz nie chce dzisiaj objąć stanowiska za marną płacę, jaką mu proponują. Najbogatsze nawet domy w Turcji muszą się bowiem ograniczać i nie mogą więcej płacić kucharzowi, jak 100 złotych miesięcznie. Przytem dawni kucharze nie są przyzwyczajeni aby im do kuchni wydzielać każdy funt cukru i liczyć jajka. Ktoby to chciał w takich warunkach piec się przy kuchni?

Ciekawą jest rzeczą, że zamożne domy tureckie poszukując kucharza, szukają go nie w żadnych biurach pośrednictwa, ani przez protekcję znajomych, a poprostu jadą do anatolijskiego miasta Balu, które słynie z dobrych kucharzy. **Cała ludność męska miasta Balu i okolic słynie z umiejętności gotowania.**

Umiejętność ta ma swoje uzasadnienie i powstała w niezwykle ciekawy sposób. Otóż pewnego razu do pałacu sułtańskiego, przed wielu, oczywiście laty zaangażowano kuchcika z miasta Balu. **Kuchcik ten okazał się wielce pojętny i wkrótce awansował na mistrza kuchni.** Zkolei dobrał on sobie do pomocy kilku synów. Cała rodzina opłacana była na wagę złota i słynęła w całej Turcji. Gdy stary mistrz umarł, synowie jego, wówczas już sławni kucharze, dobrali sobie zkolei do pomocy krewnych z miasta Balu.

W rezultacie po wielu latach cała ludność miasteczka i okolic **posiadała w rodzie kilku kucharzy** i co zatem idzie, młodzież również kształciła się w tym zawodzie.

Rodziny kucharzy pozostawały w Balu i po pewnym czasie musiano w tej małej mieścinie założyć filję urzędu pocztowego, albowiem tyle nadchodziło tam miesięcznie przekazów pieniężnych dla rodzin kucharzy.

Dziś już oczywiście świetność Balu poczyna zanikać i coraz więcej ludności męskiej kręci się bezczynnie po ulicach. **Niemniej jednak wszyscy mężczyźni miasta Balu są kucharzami od kilku pokoleń i kunszt przyrządzania smakołyków nie jest im obcy.** Jest to bodaj jedyne miasteczko na świecie, którego mieszkańcy zajmują się wyłącznie jedną specjalnością.

Skarb w Porcie Artura

zakopany został w czasie wojny rosyjsko-japońskiej

(x) Pęd do łatwego wzbogacenia się nie obcy jest naturze ludzkiej. Niema prawie człowieka, który w jakimkolwiek okresie swego życia nie marzył o bogactwie, zakopanych skarbach i t. d.

Wiara w zakopane skarby nie jest jednak pozbawiona podstaw. Wiemy przecież wszyscy, że na dnie oceanów spoczywają niezmierzone skarby, które zatonęły wraz z wiozącemi je okrętami. Tak samo niejednokrotnie skarby znajdują się na dnie rzek i głębokich strumieni.

Ostatnio znów odżyła stara gadka o zakopanym skarbie w porcie Artura. Skarb miał być zakopany w czasie wojny rosyjsko japońskiej. Otóż angielskie pisma donoszą, że pewien rosyjski emigrant, nazwiskiem Aleksandrow złożył podanie do władz mandżurskich o zezwolenie na wszczęcie poszukiwań zakopanego skarbu w porcie Artura.

Według danych posiadanych przez Aleksandrowa, skarb w kwocie dwuch miljonów rubli złotych został zakopany przez władze rosyjskie w roku 1905. Pieniądze zakopano w pobliżu portu Artura. Aleksandrow dodaje jeszcze, że jest on jedynym człowiekiem, który zna miejsce ukrycia skarbu.

WOLNA TRYBUNA.

Romans z zawodowym uwodzicielem

daje kobiecie tylko złudzenie szczęścia

Panna Sonia z Czerska. Niestety, zbyt późno zrozumiała Pani, że nie wolno się śmiać z niczyich uczuć. Mam jednak nadzieję, że nie uczyniła Pani tego ze złego serca lub specjalnej złośliwości, ale jej śmiech nie w porę, wywołany był **tylko lekkomyślnością i pustotą,** nie doceniającą powagi chwili. Jeżeli znajomy Pani jest człowiekiem poważnie myślącym i ambitnym, to oczywiście miał słuszny powód do obrazy i obecnego milczenia. Jeżeli jest równie uparty, jak i ambitny, to będzie się starał zapomnieć **o młodej panience, która zraniła jego serce bezlitosnym śmiechem** — jeżeli jednak kocha Panią tak bardzo, jak ją o tem zapewnia — to **powinien dać się przeprosić.** Pani zaś, droga panno Soniu, powinna przeprosić swego znajomego za niewłaściwe zachowanie się i wytłomaczyć się. Niech się Pani również nie lęka, że tłomaczenie to narazi na szwank Pani ambicję kobiecą. **Na szacunek zasługuje każdy człowiek, który otwarcie ma odwagę przyznać się do popełnionego błędu.** Niech Pani jeszcze raz napisze do swego znajomego, niech Pani wytłomaczy, że **Jej śmiech nie był wynikiem złego serca, a jedynie pustoty i, że Pani teraz bardzo, bardzo żałuje.** Prawdziwa miłość wszystko przebacza, jeżeli więc kocha Panią naprawdę — zapomni o incydencie. Jeżeli zaś uczucie jego nie jest tak bardzo głębokie, jak o tem początkowo sądził — to ani Pani, ani ja, ani on sam — nic na to poradzić nie możemy.

„Zakochana Szarlotta" z Łodzi. Drogie dziecko. Popełniła Pani wielki błąd, którego znaczenia teraz jeszcze Pani nie docenia, a który później **srodze się na Pani zemści,** sprawiając jej wielki ból. Twierdzi Pani, że mimo świadomości swego błędu jest Pani szczęśliwa. Tak jest. Odwzajemniona miłość, chociażby była miłością grzeszną, miłością, która krzywdzi osobe trzecią, — daje narazie, w chwili szału — **złudzenie szczęścia. Złudzenie, które omamia, i które nie pozwala trzeźwo patrzeć** na świat. Człowiek z przeszłością, którą zdobył ją i jej serce, należy do typów, **którym zerwany kwiat nie na długo wystarczy.** Tylko przez krótki czas bawi go woń i barwa, aż wreszcie, **napotkawszy na drodze swego życia kogoś innego, kogoś, kto choć na krótko potrafi pobudzić jego ciekawość zwraca się w tamtym kierunku, zapominając... o przeszłości.**

Ludzie tego rodzaju — to specjalny typ uwodzicieli. Donżuani, którzy nie uwodzą kobiet dla sportu, ale jedynie dlatego, **że w danej chwili ta właśnie kobieta jest przez nich naprawde pożadana i w danej chwili żywią dla niej istotnie jakieś uczucie.** Niestety, uczucie to jest zazwyczaj krótkotrwałe i tem szybciej mija, im na mniejszy opór natrafia. Takie jest ich usposobienie, niezawsze zależne od świadomego hamulca — woli i za to trudno ich winić. Z listu Pani wynika, że zdaje sobie Pani z tego wszystkiego sprawę i **wie Pani, że nadejść musi taka chwila, w której Pani sen o szczęściu pryśnie, jak bańka mydlana.** Co innego jednak myśleć o tem, jak o rzeczy odległej, o sprawie, **która nas czeka w zamglonej przyszłości,** a co innego jest — przeżywać. Mimo całego Pani rozsądku i mimo Pani przygotowania na tę ewentualność, **chwilę rozstania z człowiekiem, którego Pani naprawdę pokochała — bedzie dla Pani wielkim i bolesnym ciosem.** Drogie dziecko, niech Pani wyjdzie naprzeciw swej doli przygotowana. Świadomość popełnianego błędu i świadomość, że postępowanie Jej krzywdzi i sprawia ból osobie trzeciej, winna jej w tem pomóc. Należy jaknajrychlej zerwać Wasz stosunek. **Niech Pani wystąpi pierwsza z inicjatywą i niech Pani uprzedzi oczekującą Ją ewentualność.** Świadomość, że inicjatorka zerwania była Pani i, że **Jej godność kobieca,** nie została narażona na szwank, a Jej największą ofiarą, ofiarą z siebie, nie została odtrącona—**przyniesie Pani, choć słabą — pociechę.**

Tragedja kobiety, która była mężczyzną

Niezwykły wypadek w budapeszteńskim szpitalu

Ostatnio miał miejsce w klinice uniwersyteckiej w Budapeszcie dziwny wypadek, który zelektryzował cały personel. Sprowadzono do szpitala ciało starej robotnicy imieniem Marta Toth, zmarłej na suchoty. Zaledwie ułożono je na marmurowym stole, gdy student zabierający się do sekcji zawołał do kolegi:

— Co to ma znaczyć, przecież to trup mężczyzny! Zdumiony towarzysz odpowiedział, że to jest niemożliwe, gdyż dnia tego przywieziono tylko jedno ciało, a mianowicie zwłoki Marty Toth.

W istocie, w kilka godzin później nastąpiło wyjaśnienie zagadki.

Marta Toth urodziła się przed 50 laty w małem miasteczku, niedaleko Budapesztu. W młodości była piękną kobietą i cieszyła się niezwykłem powodzeniem. Gdy skończyła 17 lat zapadła nagle na tyfus, wobec czego przewieziono ją do jednego z szpitali w Budapeszcie.

Wkrótce wyzdrowiała ale niebawem nowa choroba przygwoździła ją na parę miesięcy do łóżka. W końcu przyszła do sił ale ku zdziwieniu lekarzy, fizjognomja jej zupełnie się zmieniła. Włosy zaczęły gwałtownie wypadać, rysy twarzy zaostrzyły się i zgrubiały, a w całej postaci młodej kobiety zaszła dziwna metamorfoza.

Po opuszczeniu szpitala nie wróciła do domu, lecz pracowała w pewnej fabryce w stolicy Węgier. Przestała zupełnie obcować z ludźmi i wiodła samotny, pustelniczy żywot. Z wyjątkiem odzieży, nic obecnie w jej zewnętrznym wyglądzie nie wskazywało na kobietę. Nawet głos uległ zmianie, a kiedy zachodziła potrzeba, nie cofała się przed najcięższą robotą fizyczną.

Gdy wytykano Marcie męskie cechy wpadała w nieopisany szał, a klątwy jej i obelgi zdradzały straszny i głęboko tajony ból.

Nic też dziwnego, że istota ta opuszczona i pozbawiona wszelkiej radości, wpadła w nieuleczalną chorobę płuc. Nie mogąc dłużej znieść tej męki popełniła samobójstwo i dopiero w prosektorjum tragiczna tajemnica wyszła na jaw.

Caruso w nowem wydaniu

Kuzyn sławnego śpiewaka również kryje miljony w swej krtani

(z) Melomanów londyńskich oczekuje nielada sensacja: Do stolicy brytyjskiej przybyć ma mianowicie utalentowany **śpiewak Dominico Caruso, kuzyn sławnego Enrico, który posiada podobno przepiękny tenor liryczny.**

Powód, dla którego przyjazd Carusa do Anglji nastąpić ma dopiero obecnie, jest dość niezwyky.

Przed sześciu laty Dominico Caruso udał się do Australji. Odbywał on wówczas swą pierwszą podróż morską a kiedy wreszcie wylądował, przysiągł, że będzie to jego ostatnia podróż morska.

Okazało się bowiem, iż śpiewak nie znosi morza i pozostał on w Australji dlatego, iż nie chciał się zdecydować na powtórzenie tej męczarni, która była choroba morska. Cały ten okres 6-letni Causo spędził w Sydney. Pomimo, iż wszyscy znawcy przepowiadali mu, iż gardło jego „kryje w sobie miljony", Dominico 3-krotnie odrzucał ponętne propozycje do Włoch, gdzie ofiarowano mu „opróżniony przez śmierć wielkiego Enrico „tron".

W Australji Dominico wiele koncentrował. Obecnie występuje on w dźwiękowcach i skarży się, iż wymagają od niego „wesołych piosenek", których nie umie śpiewać, albowiem specjalnością jego jest repertuar klasyczny. A pomimo to, na samą myśl o „Covent-Garten" lub „Scali" medjolańskiej śpiewak otrząsa się, wspominając z przerażeniem podróż morską.

Dominico Caruso przyszedł jednak do przekonania, że nie może spędzić całego życia w Australji, wobec czego przyjął zaproszenie na gościnne występy do Anglji. Caruso zamierza jednak dotrzymać swej przysięgi i drogę do **Europy odbędzie samolotem.**

Ze świata

KSIĄŻKA, SKŁADAJĄCA SIĘ Z JEDNEGO ZDANIA.

W Paryżu wyszła z druku książka, najkrótsza zapewne ze wszystkich istniejących na świecie. Na okładce znajduje się nazwisko autora: „Raymond Gido" i tytuł: „Czy żona może być kochanką?" Odpowiedź na to pytanie wyłożona została na 6-ciu stronicach, **ale składa się ona z jednego jedynego zdania: „Zależy to wyłącznie od kobiety". Każde słowo tego zdania wydrukowane jest na jednej stronicy. Ostatnia, szósta stronica zawiera jeden wyraz: Koniec! Autorowi chodziło zapewne o wzbudzenie sensacji i zwrócenie uwagi na siebie. Możliwe, iż ekscentryczny pomysł będzie się podobał snobom, którzy postarają się o nabycie oryginalnego „dzieła" i włączenie go do swojej biblioteki.**



Dookoła meczu Polska--Niemcy

Ponieważ reprezentacje obu państw występują w białych koszulkach, Niemiecki Związek Piłki Nożnej jako gospodarz zawodów zawiadomił PZPN, że reprezentacja Niemiec zmieniła barwy koszulek na czerwone.

**

Ze względu na panujące chłody, PZPN zakupił dla reprezentacji piłkarskiej ciepłe swetry koloru czerwonego, w których zespół polski wybiegnie na boisko berlińskie.

**

Oficjalnymi delegatami PZPN-u na meczu z Niemcami będą pp.: gen. Bonsza Uzdowski, Mallow i Kałuża.

**

W związku z zapowiedzianemi przez Związek Makkabi w Polsce wiecem protestacyjnem na dzień 3 grudnia, Zarząd PZPN-u zwrócił się z zapytaniem do Zw. Makkabi jakie organizacje sportowe biorą udział w wiecach protestacyjnych.

W wypadku gdyby okazało się, że organizacje te podlegają PZPN-wi wówczas Zarząd zmuszony będzie wyciągnąć konsekwencje z tego względu, że jedyną instancją odwoławczą od zarządzeń PZ. PN. jest walne zgromadzenie.

**

Piłkarze wyznaczeni do reprezentowania barw Polski przeprowadzili w ostatnich dniach trening kondycyjny. Zawodnicy krakowscy, śląscy i lwowscy przyjadą w dniu jutrzejszym do Warszawy, skąd w piątek w godzinach porannych nastąpi wyjazd do Berlina.

**

Ekspedycja polska, przyjedzie do Berlina w piątek o godz. 19.27. Na dworcu powitana ona zostanie przez przedstawicieli sportu niemieckiego.

W sobotę odbędą się wycieczki i zwiedzanie miasta przyczem drużynę polską oprowadzać będzie komisarz sportowy Niemiec von Tschammer-Osten.

**

Niemieccy piłkarze rozegrali dotychczas 96 meczów międzypaństwowych, wygrywając 33, remisując 21, a przegrywając 42. Stosunek bramek 209:217 na niekorzyść Niemiec. Niekorzystny bilans wynika głównie z porażek przedwojennego okresu. W okresie od roku 1919 Niemcy rozegrali 66 meczów z czego 27 wygrali, 16 zremisowali a 23 przegrali. Stosunek bramek 137:121 na korzyść Niemców.

**

Redakcja „Expressu" deleguje na mecz do Berlina specjalnego wysłannika, który towarzyszyć będzie ekspedycji od chwili wyjazdu z Warszawy.

BOKSERZY CZESCY w KRAKOWIE

walczyć będą z drużyną Wawelu

Jak już donosiliśmy w poniedziałek dnia 4 grudnia br. przyjeżdża do Krakowa czeska drużyna bokserska A. F. C. „Žižka" z Brna. Goście zapowiedzieli swój przyjazd w najlepszym składzie i tak: Koneczny, zawodnik wagi muszej, finalista mistrzostw Moraw, na 33 walk wygrał 20, zremisował dwie. Przeciwnikiem jego będzie Sworzeniowski.

Frant Navratil finalista mistrzostw Moraw, na stoczonych 50 walk, wygrał 39, 4 zremisował. Przeciwnikiem jego będzie Szczurek.

W wadze piórkowej walczyć będzie Kasiński z Zelinką drugi finalista w mistrzostwie Moraw, stoczył on dotychczas 43 walki. Groźnym przeciwnikiem Chrostką będzie mistrz Moraw Franta, Kosina mający 76 walk stoczonych z czego 53 wygranych i 11 nierozegranych.

Startujący po dłuższej przerwie doskonały Studnicki spotka się z najlepszym pięściarzem gości Frantem Stecklem exmistrzem C. S. R. startującym od pięciu lat stale w reprezentacji państwowej.

W wadze średniej przeciwnikiem Kurki będzie J. Krejci. W wadze półciężkiej Morawa spotka się z Waśakiem zaś w wadze ciężkiej Alois Pasek spotka się z naszym wicemistrzem Polski Piłatem, występującym gościnnie w barwach Wawelu.

Pierwsze w Krakowie międzynarodowe zawody bokserskie, cieszą się już obecnie wielkiem zainteresowaniem.

Ze względu na dzień powszedni zawody powyższe odbędą się o godzinie 20-ej wieczorem.

Arbitrem na ringu, będzie doskonały sędzia międzynarodowy z Poznania p. Ertmański.

Narty dla niezamożnej młodzieży

Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa pragnąc umożliwić uprawianie narciarstwa zarówno jako zdrowego i racjonalnego sportu, jak i jako sposobu lokomocji w terenach oblitujących w pady, przystąpiło w bieżącym sezonie do wielkiej akcji nauczania jazdy na nartach młodzieży szkolnej i wiejskiej.

W okresie wakacyj zimowych będą zorganizowane kolonie narciarskie, dla młodzieży w wieku 15 do 18 lat, oraz wędrówki narciarskie, natomiast po skończonych wakacjach instruktorowie towarzystwa wyjadą w teren, by idąc od wsi do wsi uczyć narciarstwa.

Ponieważ akcja ta w pierwszym rzędzie ma na celu pozyskanie dla narciarstwa młodzieży niezamożnej, której nie stać na zakupno sprzętu Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa tworzy własny zapas nart, który służyłby na początku do nauki, a z czasem był rozdawany niezamożnej młodzieży.

Część tego zapasu powstaje drogą zakupu. Towarzystwo zamówiło pewną ilość sprzętu przez P. U. W. F., jednak ilość na jaką pozwalają skromne środki towarzystwa ani w części nie pokrywa zapotrzebowania. T. K. N. zwróciło się z apelem do wszystkich firm produkujących narty, o ofiarowanie pewnej ilości nart na powyższy cel.

Dotąd dwie firmy, Fr. Bujak i Stanisław Zubek w Zakopanem ofiarowały po kilkanaście kompletnych nart, dając dowód zrozumienia dla akcji. Zresztą akcja taka w rezultacie może przyczynić się tylko korzyści, gdyż zwiększy zapotrzebowanie nart, oni pierwsi zeskorzystają.

Niezależnie od tego zwraca się Towarzystwo Krzewienia Nart z apelem do wszystkich narciarzy, by niepotrzebny, nawet uszkodzony sprzęt oddawali do dyspozycji towarzystwa, Kraków, ul. Studencka L. 1, przesyłając nieopłaconą pocztą lub koleją pod pow. adresem. Nawet pojedyńcze narty, wiązby, buty, kijaki i t. p. będą mile widziane. Kto nie ma sprzętu, niechaj datkiem pieniężnym na konto P. K. O. Nr. 412.900 przyczyni się do powodzenia akcji.

Rozkoszując się narciarstwem, pamiętajcie o niezamożnej młodzieży, która z braku sprzętu nie może korzystać z tego królewskiego sportu.

Urban zwolniony z Ruchu

Przed kilku dniami otrzymał zwolnienie z Ruchu doskonały skrzydłowy, reprezentacyjny piłkarz Polski Urban. Urban przenosi się do Sosnowca, gdzie grać będzie w jednej z miejscowych drużyn.

Nie będzie meczu

Warszawa—Paryż.

Zapowiedziane na dzień 24 kwietnia 1934 r. spotkanie piłkarskie Warszawa—Paryż w Paryżu nie dojdzie do skutku. Polskie władze piłkarskie nie odpowiada termin meczu, gdyż w dniu 29 kwietnia walczy reprezentacja footbalowa Polski z Czechosłowacją w Pradze o mistrzostwo świata.

Mecenas sportu — zbiegiem

Znany węgierski działacz i mecenas sportu piłkarskiego, Emeryk Szigeti, związany z Szegedyńskim F. C., popadł w tak znaczne długi, że porzucił reprezentację F. C. w czasie jej tournee po Francji i zbiegł do Ameryki Południowej.

Odpowiedzi Redakcji

M. Kruczkowska — Kraków. Kupony otrzymaliśmy. Życzymy powodzenia.

W. Tumidalski — Kraków. Serdecznie Panu dziękujemy za pozdrowienia. Kupony Pana otrzymaliśmy.

B. Baran — Druja. Dziękujemy za uznanie. Kupony otrzymaliśmy.

T. Guzik — Wieliczka. Kupony otrzymaliśmy.

S. J. Kirschberg — Kraków. Narazie niewiadomo jeszcze czy Pan trafnie kupon wypełnił. Czekajmy cierpliwie a dowiemy się kto wypadnie z Ligi. Kupony Pana otrzymaliśmy.

Pozostałe trzy spotkania

o utrzymanie się w lidze.

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN zmienił znów terminarz pozostałych trzech meczów o wejście do Ligi, a mianowicie: **3. 12. Śmigły — Czarni 10. 12. Garbarnia — Śmigły, 17.12. Czarni — Garbarnia.**

„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 12)

Grzmiało w knajpie. Harmonia huczała jak organ! Zabawa była, że takiej już dwno nikt nie pamiętał. Kulawemu Janowi, nogi jakoś same podgrygiwały, podrygiwała.. Aż jak się stary nie zerwał, jak nie złapał w pół Andzię Brzechtową. Stara głośno zapiszczała z radości! Jan kuśtykał, bo kuśtykał, ale jak tańczył z Brzechtową, to drzazgi szły z podłogi. Wszyscy się pousuwali na bok — w ręce klaskali, przytupywali, a ten i ów huknął na nich, żeby raźniej tańczyli, żeby głośniej muzyka grała. Na to wpadł skrzypek akurat. Złapał za smyczek zaraz od progu i lu! z harmonją. A stary wciąż kuśtykał, a tamci walili w graby i przytupywali... Tęga bardzo i przysadzista Brzechtowa, lekko tańczyła, jakby jej ze czterdzieści lat ubyło, a jej rumiana twarz po paru taktach zrobiła się czerwona jak burak...

Brzechtowa padła na ławkę, tchu nie miała, dyszała ciężko i Pana Jezusa przywoływała. A Jan stał koło niej, pierś mu grała, pot spływał, ale w oku miał jeszcze siłę i młodość!

Tylko co starzy usiedli, zaraz się młodzi zerwali znów do tańca. Ciągle ta sama polka szła, tyle że teraz tańczyli ją jeszcze prędzej i gwałtowniej niż przedtem.

Tak trwało do piątej nad ranem. Potem bal urwał się nagle...

ROZDZIAŁ XI.

ZAKOCHANY REWIROWY.

Fiomka Mops — wywiadowca, którego sobie obietnicami wódki i prezentów kupił Pietruchin, nie próżnował. Nie śmiał wejść do knajpy pod Śledziem ale gdy wywęszył Walka i Zośkę, już ich z oka nie spuszczał. Z Brzechtową miał Fiomka od dawna porachunki. Nie płaciła jak należy, a zresztą już ta melina za dużo dała się policji we znaki. Trzeba było zrobić z nią porządek, sam pan policmajster o tem wspomniał.

I gdy Fiomka Mops dowiedział się, że u Brzechtowej jest bal, że wszystkich zastanie na jednem miejscu, pod jednym dachem — zawiadomił Pietruchina, iż ptaszki są w klatce. Trzeba tylko przyjść i wybrać „pisklęta". Upite będzie całe bractwo. Najłatwiej będzie ich zabrać. Tylko żeby było sporo stójkowych i żeby gości Brzechtowej zaskoczyć...

Około piątej gdy wszystkim prawie już się mocno ze łba kurzyło — rozległo się u drzwi knajpy mocne pukanie. Prawie jednocześnie zaczęło się łomotanie u okien. Okiennice były pozamykana. Nie widać było kto puka, ale, wiadomo, że jeżeli jest pukanie z kilku stron, to nikt inny tylko policja przyszła

Strach obleciał wszystkich. Muzyka odrazu grać przestała. Zabawa urwała się nagle. Światło, co jeszcze przed chwilą wydawało się jasne i wesołe, teraz jakoś skąpo oświetlało główną „salę" w knajpie. Na stołach stały puste butelki, po kątach poniewierali się śpiący, którzy teraz jeden przez drugiego, zrywali się na równe nogi. Zapach był jakiś niedobry w pomieszczeniu... Że też go się przed chwilą jeszcze nie czuło...

Trzy razy pukali. Nikt się nie odzywał. Z tamtej strony zaczęło się walenie do drzwi z całych sił.

— Kolbami walą. Drzwi mi na nic zmarnują. Idź no zobacz. Stefciu, co się tam dzieje.

Brzechtowa wydała rozkaz synowi spokojnym głosem. Pochyliła się i otworzyła zboku piwnice w podłodze:

— Kto woli, może się tam przenieść. Jazda, chłopaki, włazić!

Dwóch tylko wolało się schować. Dwóch, których policja poszukiwała od paru tygodni. Inni zostali.

Stefcio, syn Brzechtowej, spokojnie ruszył ku drzwiom:

— Zaraz, zaraz. Nie pali się!

Odemknął skoble, odsunął żelazną antabę.

„ACH — TO PAN NACZELNIK!"

W drzwiach z rewolwerem w ręku stał Fiomka. aZ nim Pietruchin. Fiomka wpadł do pierwszej izby z bufetem. Kilku policjantów wwaliło się odrazu do knajpy.

— Co jest! — gniewał się Stefcio Brzechta. — Więcej was tu niema? To Fiomka nie wie z kim ma do czynienia?... Sotnie kozaków trzeba było sprowadzić, panie naczelniku!

Pietruchin grzmiał groźnym basem:

— Nie gadać! Nie ruszać się! Pod ścianą się ustawić! Będzie rewizja. Jak kto ma majchra, albo spluwę, niech zaraz odda. Paszporty szykować! Po jednemu do mnie!

Usiadł w pierwszym pokoju za stołem. Kazał stójkowym, żeby ludzi ustawili w drugim pokoju.

Wszyscy posłuchali Pietruchina, tylko jedna Zośka ani go słuchać nie miała zamiaru, ani się na moment nawet nie speszyła:

— Ach to pan naczelnik! Przecież my się znamy! Z jednych stron jesteśmy. Pan naczelnik nawet chciał się moją edukacją zająć. Na damę mnie chciał wykierować! Na rewirową damę — Zośka ujęła się pod boki. Śmiała się. Była mocno pijana. — Zapóźno, panie szanowny. Spóźnił się staruszek kochany. — To jest Walek, mój mąż. Ślub braliśmy w dorożce, a teraz są nasze zaręczyny. Tak! — Najpierw się ślub, a potem zaręczyny. U nas jest inaczej. I u dam też jest inaczej... Prawda Walek?.. Prawda, panie naczelniku!.. Ha-ha-ha!...

Któryś z policjantów chciał ją odsunąć od proga, skąd przygadywała Pietruchinowi.

Zośka odrazu krzyk podniosła:

— Ręce przy sobie! Nie widzisz, że jestem pod opieką pana naczelnika. Sońka mnie nazywał. Sońka — tak samo było na imię kochnce pana naczelnika jak był jeszcze w Moskwie!

Zośka śmiała się ciągle..

Pietruchin milczał zawzięcie, tylko na stójkowego skinął, żeby od Zośki odstąpił.

Mocno wystraszone i zbite z pantałyku bractwo podziwiało Zośkę.

Drugi z stojących pod ścianą zbliżył się do stolika, przy którym siedział Pietruchin.

W tej chwili Fiomka szepnął coś do ucha rewirowemu.

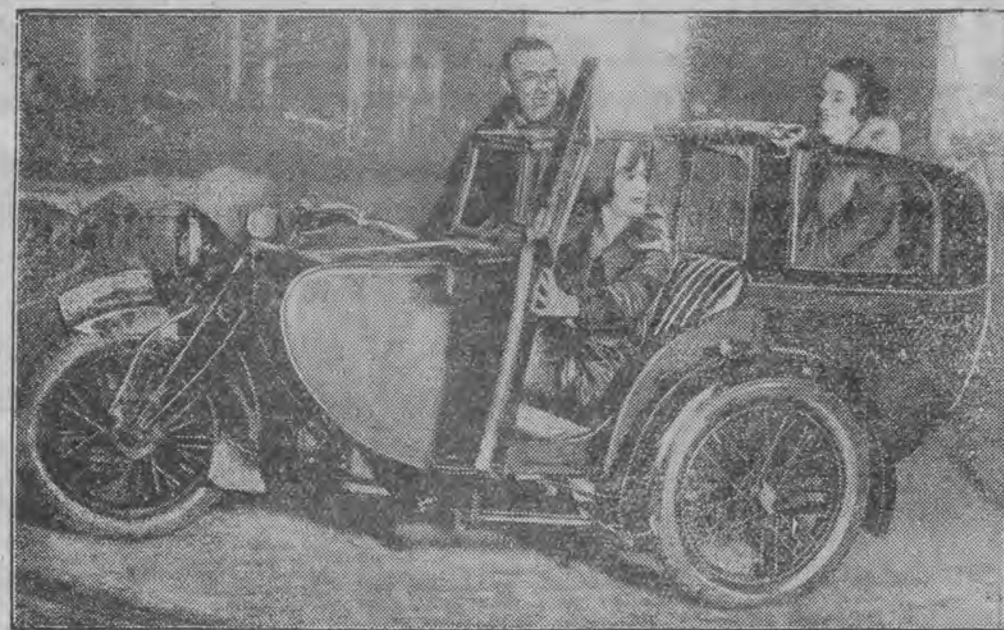
(Dalszy ciąg jutro).

15-lecie przyłączenia Alzacji do Francji



15-ta rocznica wkroczenia wojsk francuskich do Alzacji i Lotaryngii obchodzona była w Strasburgu bardzo uroczyście. Na zdjęciu defilada stacjonowanych w Alzacji wojsk.

Nowy wynalazek motocyklowy



Na wystawie motocykli w Londynie demonstrowano nową przyczepkę do motocykli, przeznaczoną dla dwojga osób. Na zdjęciu model motocyklu z taką przyczepką.

Z wielkich dni Grodna



W ub. niedzielę odbyło się w Grodnie, w ramach uroczystości ku czci Batorego odsłonięcie na zamku tablicy pamiątkowej ku czci wielkiego króla. Odsłonięcia dokonał Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzeczypospolitej przed tablicą ku czci króla Batorego, po jej odsłonięciu.

Akrobata na nartach



Na zdjęciu widzimy niezwykle śmiały skok odważnego narciarza, wymagający obok wyjątkowej zręczności również wiele odwagi.

Najpiękniejsze paryżanki



Cztery kandydatki upatrzone do tytułu Miss Paris na rok 1934.

Codzienna nowelka „Expressu"

Zew krwi.

— Co to ma znaczyć? — wołał stary Selina, właściciel sklepu konfekcyjnego w małem miasteczku francuskiem do swego 16-letniego jedynaka. —Gdzieś się włóczył przez te cztery dni?

— Byłem u wuja w Paryżu — wybełkotał chłopak. — No i teraz wróciłem...

— A czy wiesz o tem, że skompromitowałeś całą naszą rodzinę, że wszyscy wiedzą w miasteczku o twojej ucieczce i o tem, żeś skradł memu wspólnikowi 500 franków! Jesteś wyrodnym synem! Precz z moich oczu!

Stary Selina chciał się rzucić na chłopca, lecz w obronie synalka stanęła matka, która zawlokła go do sąsiedniego pokoju i zamknęła drzwi na klucz.

— Daj mu teraz spokój — zwróciła się ostro do męża. — Chłopiec jest zgłodniały i zziębnięty. Później z nim się porachujesz!

Stary Selina długo nie mógł się uspokoić.

Nigdy przecież nawet mu przez myśl nie przeszło, że jego jedynak jest zdolny do popełnienia tak niesłychanego czynu.

Chłopiec uczył się dobrze, był cichy, grzeczny i rodzice nie mieli z nim żadnych kłopotów.

Aż nagle, ku ich wielkiej rozpaczy, przywłaszczył sobie pieniądze i zbiegł z domu.

Przez kilka dni Selinowie wogóle nie wiedzieli co się z nim dzieje.

Wreszcie wyszło na jaw, że chłopak znalazł się w Paryżu u wuja, który odesłał go do rodziców.

Stary Selina, po ostrej rozmowie z synem, długo zastanawiał się, co ma dalej czynić.

Wreszcie doszedł do wniosku, że powinien chłopcu przemówić do rozsądku. Będzie to znacznie bardziej celowe, niż wszelka kara.

To też po paru godzinach, gdy się już uspokoił, wszedł sam do pokoju, w którym chłopak się znajdował i rzekł doń:

— Muszę z tobą pomówić. Chodź ze mną.

Chłopiec bał się ojca i dość niechętnie zgodził się na jego propozycję.

Wyszli na ulicę.

Selina dość długo spoglądał w milczeniu na syna i wreszcie rzucił pytanie:

— Powiedz mi, chłopcze, jakieś ty miał wogóle plany? Dlaczego uciekłeś z domu?

— Chciałem podróżować — odparł mu cicho.

— Podróżować? — krzyknął Selina, stając przed chłopcem. — Ależ zastanów się, jesteś przecież strasznie młody, nie znasz żadnego fachu! Przecież nie dałbyś sobie z pewnością rady i zginąłbyś gdzieś na obczyźnie. Czyś nie pomyślał wcale o tem, ile przez ciebie przecierpią twoi rodzice!

Chłopiec nie odpowiadał.

Stary Selina długo spoglądał na chłopca. Przypomniały mu się nagle je go młode lata.

Przecież i on kiedyś również uciekł z domu. Pokłócił się z ojcem, drobnym rolnikiem i bez grosza przy duszy wyruszył w świat. Miał wówczas również siedemnasty rok.

Przez dwadzieścia lat nie mógł nigdzie zagrzać miejsca, wędrując po Ameryce, a nawet Afryce i Azji. Powodziło mu się rozmaicie. Raz był pod wozem, drugi raz na wozie.

Gdy wreszcie zatęsknił za ojczyzną przywędrował do małego miasteczka francuskiego, kupił tam sklep i ożenił się.

— Chciałeś zrobić głupstwo, mój synu — odezwał się wreszcie do chłopca, po dłuższem milczeniu. — Wiesz przecież, że dużo w mem życiu podróżowałem. I cóż mam z tego? Nic! Świat jest wszędzie taki sam, wszędzie są te same kłopoty i troski!

Chłopiec nie odpowiedział mu...

Stary Selina tymczasem w dalszym ciągu przypominał sobie swą bujną przeszłość. Nie, przecież w rzeczywistości świat nie jest taki sam. Przypomniały mu się tropikalne kraje, Szanghaj, Argentyna....

I wbrew swej woli począł opowiadać synowi o dalekich, dziwnych krajach, o emocjonujących przygodach, za morskich okrętach....

Chłopiec słuchał go z zapartym tchem. Co pewien czas rzucał jakieś pytanie i ojciec udzielał mu szczegółowych wyjaśnień.

Krążyli po mieście przez kilka godzin. Stary Selina przecież tyle lat już nie wspominał swych dawnych dziejów. Teraz, gdy znalazł tak wdzięcznego słuchacza, snuł przedziwne opowieści.

Wrócili do domu późną nocą. Chłopiec pocałował ojca gorąco i udał się do swego pokoju.

A gdy nazajutrz rano Selina podniósł się z łóżka, stwierdził, że syn znów znikł z domu. Tym razem zabrał mu z szuflady większą ilość pieniędzy i zaopatrzył się również w dwa ciepłe ubrania oraz bieliznę.

— Trudno — jęknął stary kupiec. — To widocznie zew krwi. Inaczej chyba nie mogło być.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.